...ITERACKIE Nr. 72.

ZAMEK KANIOWSKI

Seweryna Goszczyńskiego

Opracował
Dr. Eugenjusz Korecki

Wydawnictwo „POMOC SZKOLNA“ H. Wajnera
Warszawa, Bielańska 5.

Bibjoteka „Koryfeusze słowa polskiego w oświetleniu najcelniejszych krytyków" (wypisy).

Mickiewicz — (Utwory młodzieńcze, Ballady, Grażyna, Dziady, Sonety, Konrad Wal., Farys, Księgi Nar. i Pielgrz., Pan Tadeusz)	2.—
Krasiński — (Nieboska Kom., Irydjon, Przedświt, Psalmy) . . .	2.—
„ Nieboska Komedja . .	—.60
„ Irydjon . . .	—.75
„ Przedświt i Psalmy . . .	—.75
Słowacki — (Utwory młodzieńcze, Kordjan, Ballad. Mazepa, W Szwajcarji, Ojciec zadżum., Anhelli, Lilla Wen., Grób Agam., Rozmowa z Matką Makr Beniowski, Genezis, Król Duch, Ksiądz Marek	4.—
zesz. 1) Mindowe, Mnich, Jan Bielecki, Marja Stuart . .	—.60
„ 2) Arab, Lambro, Godzina myśli . .	—.30
„ 3) Kordjan, Balladyna . .	1.10
„ 4) Mazepa, W Szwajcarji, Ojciec zadżumionych, Anhelli .	—.90
„ 5) Lilla Weneda, Grób Agamemnona .	—.45
„ 6) Rozm. z Matką Makryną, Beniowski .	—.50
„ 7) Genezis z ducha, Król Duch, Ksiądz Marek	—.60
Sienkiewicz — (Trylogja, Bez dogmatu, Rodzina Połanieckich, Nowele) . .	3.20
zesz. 1] Trylogja	2.50
„ 2] Powieści społeczne, Nowele. . .	1.—
Szkoła ukraińska [Malczewski, Goszczyński, Zaleski]	1.20
Pasek [Pamiętniki]	1.—
Skarga, Fredro, Prus, Żeromski Reymont [w druku]	

CHARAKTERYSTYKI LITERACKIE Nr. 72,

ZAMEK KANIOWSKI

Seweryna Goszczyńskiego

Opracował

Dr. Eugenjusz Korecki

Wydawnictwo „POMOC SZKOLNR“ H. Wajnera
Warszawa, Bielańska 5.

Przedmowa.

Ażeby móc *ukochać* poezję, trzeba ją *zrozumieć*. Chcąc poznać wielkiego poetę i niezłomnego Polaka, *Seweryna Goszczyńskiego*, należy zgłębić dwa jego główne dzieła: *Zamek Kaniowski* i *Króla Zamczyska*. Tylko to drugie jest arcydziełem. Ale i *Zamek Kaniowski* uznano już za życia autora za utwór genjuszu poetyckiego. Mało kto pojmuje dzisiaj tę niezbitą prawdę, że Goszczyński — to jeden z nawiększych poetów polskich doby romantycznej. Przy opracowywaniu tej charakterystyki chodziło mi o otwarcie czytelnikom oczu na piękność dzieła i duszy jego twórcy. Dlatego pragnąłem iść niezwykłą w takich szkolnych pracach drogą zaciekawienia młodych moich przyjaciół, którzy biorą do ręki *Zamek Kaniowski* tylko z obowiązku, a więc niechybnie z uczuciem przymusu i niechęci. Stąd poszło, że kilka rozdziałów... pisało za mnie kilku najwybitniejszych krytyków i literatów, jak *Maurycy Mochnacki*, *Michał Grabowski* (obaj z XIX w), *Władysław Smoleński* i *Józef Tretiak*, a nawet *streszczenie utworu* wyjąłem z pod pióra pierwszego odkrywcy *Zamku*, Maurycego Mochnackiego. Jeżeli się zważy, że Mochnacki, historyk powstania 1831 r. i krytyk wprost rewolucyjny, najżywszy brał udział w życiu współczesnej Goszczyńskiemu Polski, a Michał Grabowski, również świetny krytyk i powieściopisarz, był Goszczyńskiego kolegą i przyjacielem, to takie podanie strawy duchowej czytelnikowi — doda mu, śmiem wierzyć, smaku do prawdziwej biesiady, jaką będzie niewątpliwie odczytanie *Zamku Kaniowskiego* z temi właśnie komentarzami w ręku.

Dr. Eugenjusa Korecki.

oWMię % »nwewT Ksnęzflwa- siFff akowska»

Czcigodny szermierz pólskości w najcięższych dla niej czasach, niestrudzony rycerz wzniośle pojętego demokratyzmu i mistyk z pod znaku Towiańskiego, Seweryn Goszczyński zadzięcza swój tytuł do sławy oryginalnej i silnej w barwie powieści poetyckiej p. t. *Zamek Kaniowski*, która w swoim czasie narobiła wiele wrzawy przez swój ultraromantyczny koloryt i fantastyczną jaskrawość tła historycznego.

Ur. 4 listopada 1801 r. w Ilińcach na Ukranie, był synem Józefa Goszczyńskiego,[1]) oficjalisty u ks. Sanguszków, i Franciszki z Gurowskich, córki Strzelca dworskiego ze Sławuty. Ojciec zmieniał często służbę w ciężkiej walce o kawałek chlebń. Stąd i Seweryn, wychowujący się zrazu u ukochanej babki w Sławucie, przenosił się co jakiś czas ze szkoły do szkoły; uczył się naprzód trochę w domu, potem uczęszczał krótko do szkółki elementarnej w Sławucie, następnie oddano go do Misjonarzy w Zasławiu, zkolei (1810) do wydziałowej szkoły pijarskiej w Międzyrzeczu Koreckim, a po trzyletniej przerwie, spędzonej w domu,[2]) w r. 1814 do gimnazjum w Winnicy;[3]) wkońcu zapisał się do drugiej klasy gimnazjalnej w Humaniu (1816). Chłopiec był bardzo zdolny i uczył się

---

*) Ojciec Seweryna pochodził ze szlachty, a jako gorący patrjota walczył z Rosją i z Targowicą.

[2]) Lekturą G. w owych czasach był *Gonzalw z Korduby* Florjana, *Zburzenie Jerozolimy i Dzieje Karola XII.* Woltera.

[3]) Tutaj kolegował z poetą ruskim Tomaszem Padurrą.

dobrze, ale zdecydowany charakter wpędzał go niejednokrotnie w kolizję z przełożonymi, którzy rózgą wymuszali posłuszeństwo, zamiast trafiać do serc wychowanków. Już wtedy odznaczał się przyszły romantyk naturą bujną i trudną do prowadzenia, lecz tkwiły w nim zarodki wielkiej szlachetności. Obok dumy, nie dającej się poniżyć, cechowała go skromność w rozumieniu o sobie, gotowość do poświęceń i żelazna wytrwałość w walce z przeciwnościami. Niezwykła energja łączyła się z rycerskim gestem doraźnego realizowania pięknych zamierzeń.

O przyszłości Goszczyńskiego zadecydowała stanowczo zawarta na ławie szkolnej przyjaźń z Bohdanem Zaleskim i Michałem Grabowskim. Koledzy założyli triumwirat literacki pod nazwą *Za-Go-GraZ)* „Słowik ukraiński“[2]) natchnął go zamiłowaniem do poezji, a przyszły krytyk literacki[5]) nadał kierunek jego intelektowi. Nadzwyczajne wrażenie wywarła na młodych adeptach literatury przeczytana wspólnie *Iljada* Homera w przekładzie Dmochowskiego; *Pamiętnik Warszawski,* przywieziony do szkoły przez Zaleskiego, dawał przyjaciołom pojęcie o rozkwitającym romantyzmie europejskim i przemycał do ich dusz nową uczuciowość w utworach, tchnących nową manierą literacką[4]). W szkole zaprawiali się koledzy w rymotwórstwie. Najlepsze przekłady uczniów z Horacego umieszczał prof. ks. Hryniewiecki dla zachęty w *Dzienniku Wileńskim.* Goszczyński doczekał się wkrótce druku jednej z ód Horćjusza w swoim przekładzie w tern właśnie czasopiśmie. W r. 1818

*) Zaleski — Goszczyński — Grabowski.
[2]) Zaleski.
’) Grabowski.
*) Przekłady pieśni Ossjana, liryków i ballad Schillera i t.d.

wyszła rozprawa Brodzińskiego *O klasyczności i romantyczności*. Młody Goszczyński nie wszystko z niej zrozumiał, „wszakże“, — jak sam o tem piszę, — „główna jej myśl, emancypacja polskiej poezji, bardzo mu się podobała i znacznie wpłynęła na sprostowanie jego wyobrażeń o poezji polskiej“.

W tych warunkach talent Goszczyńskiego rozwijał się pięknie; hardy duch nie ugiął się przed despotyzmem prefekta, ks. Skibowskiego, który w swych tendencjach pedagogicznych zagroził rózgą dobremu, lecz upartemu chłopcu; w następstwie Zaleski i Goszczyński zbuntowali się i opuścili samowolnie gimnazjum w Humaniu (1819).

Odtąd rozpoczyna się okres tułaczki, pełnej trosk i abnegacji, na usługach idei patrjotycznej. Do końca życia cierpi Goszczyński skrajną biedę, gdyż, wprzągnięty w pracę dla dobra Polski, nie ma wprost czasu na zajmowanie się sobą. W lecie 1820 r. obaj przyjaciele jadą do Warszawy. Goszczyńskiego bierze na utrzymanie Zaleski, bc ubogi ojciec Seweryna nie ma posady. Tutaj spotykają się z Grabowskim, który jeszcze przed nimi opuścił Humań. Wszyscy trzej zapoznają się z przekładami modnej literatury angielskiej (Szekspir, Byron, Walter Scott), a Goszczyński wraz z Zaleskim zaciągają się z młodzieńczym entuzjazmem do roboty konspiracyjnej w tajnym związku Wolnych Polaków, organizacji wolnomularskiej z celami patrjótycznemi[1]). Wkrótce policja wpada na trop związku, a gdy w dodatku fundusze Zaleskiego zaczęły się wyczerpywać, Goszczyński, obdarowany

---

***) Więrsz .Rejtan“.**

5 złotemi przez Grabowskiego, wybiera się ż tym „kapitałem“ pieszo na Ukrainę, wstępując po drodze do znajomych dworów, ażeby z Odesy ulać się do Grecji na pomoc powstańcom, walczącym z Turkami. Nie dotarł nawet do Odesy z powodu braku środków. Został w Humaniu, gdzie założył jakiś tajny związek wśród uczniów gimnazjum. Uchodząc przed policją, schronił się do kolegi Pilawskiego w Samhorodku, a po roku (1826) przeniósł się, na zaproszenie Krechowieckiegó, byłego filarety, do Leszczynówki. Dano mu pomieszczenie w bibljotece, z której korzystał z zapałem. Po pewnym czasie zabrał go do Aleksandrówki Michał Grabowski. Gdy *Zamek Kaniowski* był gotowy, przyjaciele złożyli się na druk, i w r. 1828 poemat znalazł się na półkach księgarskich.

Wkrótce potem, na pół roku przed wybuchem powstania, przybywa Goszczyński do Warszawy i wpada odrazu w wir polityki. Był on jednym z 18 bohaterów, którzy przyłączyli się do spisku Podchorążych i pamiętnej nocy 29 listopada uderzyli na Belweder[1]). Służył następnie w randze kapitana w gwardji honorowej Chłopickiego, potem jako ochotnik pod Dwernickim, a wreszcie do końca powstania pełnił obowiązki adjutanta przy ministrze wojny, gen. Franciszku Morawskim.[2]) Po kapitulacji Warszawy zbiegł wraz z Józefem Tetmajerem do Galicji’), ażeby tam przygotować nowe powstanie. Na terenie zaboru austrjackiego przez siedm lat konspirował i tworzył. Nie było

*) Goszczynki opisał te wypadki w 40 lat później w świetnej broszurze p. t. ‚*Noc Belwederska*' (Paryż 1870).

²) Napisane w tym okresie pieśni patrjotyczne wydał w połowie 1831 r. w zbiorku p. t. *Pobudka*.

³) Przez siedm lat ciągłej tułaczki i chowania się przed policją bywał najczęściej gościem Tetmajera w Mjkółajowięaęh pod Tąrnowerp,

tajnej imprezy politycznej, w którejby nie współpracował[1])- Należał do nieudałego spisku Zaliwśkiego i organizował nowy związek wraz z Szymonem Konarskim we Lwowie. W r. 1838 wybierał się z nim na Litwę, rnusiał jednak pozostać w Galicji z powodu nieprzewidzianych przeszkód. Równocześnie spotkał się z emisarjuszem paryskiej Centralizacji Demokratycznej, Robertem Chmielewskim. Uległszy jego namowom, udał się do Francji, chcąc odtąd służyć ojczyźnie na emigracji już tylko piórem, a zarzucić czynną politykę[2]).

W Strasburgu działał Goszczyński jako nowy członek Centralizacji Demokratycznejii oddał jej duże usługi przez napisanie memorjału o stosunkach w Galicji (drogowskazy polityczne dla emisjarju szów). Wraz z Leonem Zienkowiczem i Lucjanem Siemieńskim redagował tutaj pismo satyryczne *Pszonka* o tendencjach antyarystokratycznych. W Strasburgu powstał poemat *Anna zNadbrzeża'\pis.* 1840) oraz trzy powieści poetyckie prozą: *Król zamczyska* (1839/40) *Straszny Strzelec* (1841) i *Oda* (1842), obok wielu rozbiorów krytycznych i artykułów społecznej treści. W Paryżu zaczął poeta uprawiać prawie wyłącznie, z wielkiem powodzeniem, krytykę literacką w *Demokracie Polskim.* Z chwilą pojawienia się na gruncie paryskim mistycznej 9

---

9 W okresie galicyjskim z ważniejszych utworów powstały: przekład pieśni Ossjana, *Sobótka,* wyjątek z zamierzonej większej całości p. t. *Kościelisko* (pis. w Mostkach pod Lwowem u krewnych Wincentego Pola), *Dziennik podróży do Tatr ów* (owoc pobytu w górach, w Łopusznie pod N. Targiem u Tetmajerów), oraz artykuły, drukowane w *Powszechnym Pamiętniku nauk i umiejętności* (Kraków), a wśród nich przedewszystkiem *Nowa epoka poezji polskiej,* druga (po książce Mochnackiego) próba syntezy literatury polskiej XIX w.

[2]) Lata 1834 — 1838 spędził w Rzeczypospolitej Krakowskiej.

doktryny Towiańskiego jest już Goszczyński człowiekiem o pogłębionych i ustalonych poglądach. Dawnemu radykalizmowi ustępuje miejsca umiarkowany demokratyzm w duchu Chrystusowym, a świat konspiracji znika dlań zupełnie. Wstępuje do Koła Towiańczyków i odtąd, podobnie, jak Mickiewicz, pochłonięty „nową wiarą“ porzuca poezję, natomiast program Mistrza podaję narodowi w formie poetyckiej w *Posłaniu do Polski.* W czasie oblężenia Paryża przez Prusaków i komuny (1870—1871) żył sędziwy poeta w skrajnej nędzy; z puchliny głodowej wyratował go sąsiadujący z nim staruszek, lekarz emigrant. W kwietniu 1872 r. przeniósł się do Lwowa, witany entuzjastycznie przez rodaków, którzy z wdzięczności za czyn narodowy zapewnili mu spokojny kąt na starość. Dnia 7 marca 1875 r. obchodził Goszczyński uroczyście 50-letni jubileusz swej pracy literackiej, a hołd w imieniu społeczeństwa złożył mu Kornel Ujejski. Umarł w r. 1876, otaczany powszechną czcią, jako człowiek i Polak niezłomny.

Geneza. Pod wpływem przyjaźni z Bohdanem Zaleskim i Michałem Grabowskim Seweryn Goszczyński już w Humaniu urastał na poetę. Do próbek szkolnych wypada zaliczyć drukowany w *Dzienniku Wileńskim* przekład XIII epody Horacego, niedochowany poemat *Kościuszko* („próba epopei narodowej“, jak piszę w pamiętniku), przekład *Numy Pompiljusza* Florjana[1]), I. pieśni *IIjady* (z francuskiego) i *Nocy* Y®un-

---

*) Powieściopisarz francuski z XVIII w-

ga[1]). Chłopiec marzył wtedy o stworzeniu eposu; nic dziwnego, że pilnie przysłuchiwał się opowiadaniom naocznych świadków o rzezi Humańskiej; bez nich nie byłoby *Zamku Kaniowskiego.* Wszystko tchnęło jeszcze w Humaniu żywą tradycją owych strasznych czasów buntu hajdamaków czyli koliszczyzny z r. 1768, kiedy to działy się rzeczy, krew w żyłach mrożące, a obie strony, ukraińska i polska, prześcigały się w nieopisanych okrucieństwach. Krew i pożoga stały się w imaginacji młodzieńca tłem wypadków, mających przybrać w *Zamku Kaniowskim* szatę poetycką[2]).

Poza tradycją humańską ważne miejsce zajęła w procesie kształtowania się poglądów i talentu jednego z najwybitniejszych naszych romantyków atmosfera kulturalna pobliskiego Krzemieńca. W r. 1818 zawiązał się na ławie szkolnej, jak wiadomo, triumwirat literacki *Za-Go-Gra.* Koledzy zamierzali wydawać na wzór Krzemieńca *{Ćwiczenia naukowe)* perjodyczny rękopis koleżeński, alé zamiar nie doszedł do skutku. W każdym razie triumwirat spełnił wielkie zadanie, zaprawiając przyszłych literatów w sztuce pisarskiej. Czytano wspólnie nowości polskie i zagraniczne. Neohumanizm Groddecka[3]) nie trafił do ich umysłów, gdyż nie doceniali zrazu pracy jego uczniów,

---

’) Poeta angielski z XVIII w.

[2]) Wielka sprawa dziejowa, ostatni pojedynek ginącej Rzeczypospolitej szlacheckiej z kozaczyzną, doczekały się piewców po obu stronach. Polak Goszczyński zajął wobec koliszczyzny stanowisko napodziw bezstronne, bardziej przedmio» towe, niż Ukrainiec Szewczenko w swoich- *Hajdamakach*

’) Zasłużony w dziejach kultury polskiej profesor literatury klasycznej na uniwersytecie wileńskim, którego pilnym ghjcljęzęip był Mickiewicz.

filaretów wileńskich, aż im dopiero otworzył oczy Krechowiecki. Zachwycali się jednak sami, bez nauczyciela, poezją starożytną, szczególnie *Iljadą* — i stąd zapewne potrafił potem Goszczyński kreślić w *Zamku Kaniowskim* pełne mocy i ruchu sceny batalistyczne, którym równych (zdaniem J. Tretiaka) nie posiada cała epika polska.

Rok 1818 jest datą wyjścia z druku rozprawy K. Brodzińskiego *O klasyczności i romaniyczności*. Sielski i pogodny, pobłażliwy lecz niezaślepiony w ocenie starych i nowych prądów, poeta z Królówki usiłował je godzić, a wyłuszczając dodatnie strony jednych i drugich, rozwidniał znakomicie widnokręgi literackie młodej Polski. Więcej, niż ta rozprawa, trafiła Goszczyńskiemu do przekonanania *poezja* Brodzińskiego i Antoniego Góreckiego. Z poezji tej można było przyswoić sobie jaśniejsze pojęcie o nowych zasadach i kierunkach w literaturze. *Barraton* Ossjana w przekładzie Brodzińskiego rzucił poetę w objęcia ossjanizmu, nie był to jednak jeszcze pełny romantyzm. Naogół, do r. 1823, utwory Goszczyńskiego trzymają się linji pseudoklasycznej, ale orjentuje się on już coraz lepiej w typie nowej poezji, a wiele jej składników nosi w duszy, żeby wymienić tylko *ludowość*, poznawaną i odczuwaną wprost z otoczenia, na podstawie bezpośredniego stykania się z wierzeniami, zabobonami, podaniami i zwyczajami ludu polskiego i ukraińskiego. Nie można też . pominąć *pierwiastka fantastycznego*, który tkwił w psychice środowiska; pierwiastek ten, podsycony żywą i silną wyobraźnią, wybujał potem w *Zamku Kaniowskim* do wyjątkowo wysokiej skali.

Właśnie pojawiła się w druku nędzna elukubracja epiczna Dyzmy Bończy Toiąąszęwskiego,

Jagiellonida, i doznała surowej krytyki w znanej recenzji Mickiewicza[1]). Krytyka owa stanowiła nowy drogowskaz dla triumwiratuZa-Go-Gr#. Nie posuwał się w niej Mickiewicz poza szkolną poetykę pseudoklasyczną, ale stawiał już pewne nowe postulaty dla epopei, a nadto tłumaczył jasno stare, utarte wyobrażenia, na konkretnym przykładzie. Kolegom spodobało się to wyjaśnienie. Odtąd, jak zeznaje Goszczyński, zaczęli surowiej zapatrywać się na poezję. Roztrząsali problemy literackie najchętniej w czasie uroczych przechadzek do sąsiedniej *Zofjówki*-, niemożliwą jest rzeczą, żeby ona nie nasuwała im na myśl poematu Trembeckiego i nie natchnęła ich zamiłowaniem do poezji tego prawdziwego mistrza słowa, którym tak bardzo zachwycał się Mickiewicz.

Z okresu „burzy i naporu“ w gimnazjum humańskiem, zakończonego buntem przeciwko szkole bazyljańskiej i porzuceniem jej przez przyjaciół [2]), wyróżnia się, oprócz satyry na ks. Skibowskiego, głośny wiersz Goszczyńskiego p. t. *Duma na gruzach ojczyzny*, a z poprzedzających te wypadki wakacyj (1819) trzy sonety i dwa triolety, drukowane 1821 w tygodniku warszawskim *Wanda.* W Warszawie, idąc śladami *Śpiewów historycznych* Niemcewicza, stworzył Goszczyński dumę p. t. *Śmierć Stefana Czarnieckiego*. Jak zauważył Grabowski, zabrzmiały w niej po raz pierwszy tęskne tony ukraińskie. Przed wyprawą do Grecji spalił poeta swój nowy romans, pisany prozą, p. t. *Gosław*. Na Ukrainie spędza całe siedmiolecie. Ucieka ustawicznie przed policją, ścigany za krą-

---

[x]) Druk. 1819 w *Pamiętniku Warszawskim.*

[2]) Grabowski opuścił ją jeszcze wcześniej, z końcem roku szkolnego 181§/19,

żące w odpisach wiersze patriotyczne. Bawi na-naprzemian u Krechowieckich w Leszczynówce (blisko Humania), u Michała Grabowskiego w Aleksandrówce (pow. czehryński, znany z *Ogniem i mieczem)*, w Humaniu, w Kijowie i t. d. Jesień i zimę 1822/23 spędza w Stawkach (pow. olhopolski) u kolegi Teodora Wołoszynowskiego, a potem, na wiosnę, przenosi się wraz z nim do Hajsyna. Tutaj powstaje *Ostatnia przechadzka* (druk. 1825 w *Astrei)*, pisana pod wpływem pierwszego tomiku poezyj Adama Mickiewicza. W utworze tym zrywa Goszczyński raz na zawsze z pseudoklasycyzmem. Odtąd zaczyna iść torami Mickiewicza, którego *Grażyną* przejął się tak silnie, że stała się ona mimowolnie (obok poematów Byrona i *Marji* Malczewskiego) wzorem dla *Zamku.*

Rok 1824, bardzo ala poety ciężki, był zarazem rokiem płodnej twórczości. Krył się wtedy przed policją w Humaniu, u rodziców, cierpiących nędzę. Przez pół roku wychodził z domu tylko w nocy. W liście do przyjaciela piszę, że uprzykrzyło mu się już nietylko więzienie, ale i przymusowe rymowanie. Powstały wtedy pełne siły wiersze, jak *Modlitwa wolnego, Uczta zemsty, Rejtan, Korab wolności, Ojczyzna do sypia prześladowanego, Larwa niewoli, Noc w ZofjóWce* i t. d.

Widzieliśmy dotąd, jak najrozmaitsze czynniki w życiu i twórczości Goszczyńskiego składały się niepostrzeżenie od ławy szkolnej na niezwykły poemat romantyczny, który miał ujrzeć po latach światło dzienne. Docieramy jednak do bliższej genezy *Zamku Kanioioskiego,* kiedy to czynniki psychologiczne zaczynały się układać w głowie twórcy w sylwetę i w wyraźnie określony zamiar literacki. Geneza ta obejmuje lata, spędzone *yf* ^ęszczynówce u Jana Ęręch,owieckiego

(1826) i w Aleksandrówce u Michała Grabowskiego (1827). W Leszczynówe« zaznajomił się poeta po raz pierwszy z literaturą angielską. Ważne przyczynki do histórji powstania *Zamku Kaniowskiego* pozostawił autor we wspomnieniach. „Przeczytałem całego Szekspira, Byrona, Waltera Scotta, Moora, niektóre zbiory ballad szkockich i angielskich. Czytanie to wtajemniczyło mię więcej, niż dotąd, w sztukę pisania oryginalnego. Zacząłem pisać *Zamek Kaniowski*, — myśl zrodzona przed laty trzema, ale dziś inaczej rozwijająca się. Z polskiej literatury oprócz Mickiewicza zajął mnie bardzo Malczewski swoją *Marją*. Odrazu poczułem wysoką wartość tej poezji, bo miałem zawsze głęboki© poczucie prawdziwej poezji“. Do Leszczynówki przyjeżdżał wtedy często Michał Grabowski. Dwaj dawni przyjaciele wraz z Krechowieckim stworzyli atmosferę literacką, w której rósł *Zamek*. Pisze o tem Goszczyński, co następuje: „Z mojej strony *Zamek Kaniowski'*, Grabowski pisał pomieść *Libeda* z czasów słowiańskich i rozprawę o romansach polskich, recenzję *Pojaty* Bernatowicza i t. p., Krechowiecki rozprawę o poezji ówczesnej, o *Marji* Malczewskiego. Był to czas, w którym życie moje rozwijało się w pełności i wszechstronnie, jak nigdy... W kwiecie wieku, pełen życia, zapału, nadziei i miłości... Sam- się zdumiewam dzisiaj, kiedy robię przegląd tego, co przeżyłem w kilkunastu miesiącach tego roku i następnego“.

W r. 1827, w Aleksandrówce, Goszczyński poprawił dwie poprzednio już napisane części poematu i napisał trzecią, a Grabowski uzupełnił *Zamek Kaniowski* przypisami i wysłał do druku do Warszawy. W r. 1827 ogłosił Ordyniec w *Dzienniku Warszawskim* wyjątki, a całość ukazała się w r. 1828.

Historję *koliszczyzny*[1]) kreś^ Tło historyczno, Władysław Smoleński w swoich *Dziejach narodu polskiego* w następujących słowach: Dyzunici, liczący w granicach Rzeczypospolitej [w okresie jej upadku] około pół miljona głów, składali się z włościan, mieszczan i szlachty drobnej. Stanowili ludność ciemną, ubogą i wzgardzoną. Na nalegania cara Piotra W. August II przywilejem, wydanym w r. 1720, wskrzesił dyzunickie biskupstwo mohilowskie i pozwolił mu podlegać we wszystkich sprawach duchownych metropolicie kijowskiemu, a raczej najwyższej władzy kościelnej w Rosji, — synodowi petersburskiemu. Biskupi mohilowscy: Sylwester Czetwertyński i bracia Wólczańscy, Józef i Hieronim, wysyłali do Petersburga skargi na ucisk prawosławia w krajach Rzeczypospolitej; użalali się, że parochowie, monastery, a nawet całe parafje przechodziły na unję. Następca Hieronima Wólczańskiego, Jerzy Konisski, siebie i diecezjan swoich poczytywał raczej za poddanych Rosji, niż Polski; w porozumieniu z Kayserlingiem[2]) niezmordowanie intrygował w Petersburgu przeciwko Rzeczypospolitej. Z powodu odległości Mohilowa białoruskiego od województw południowo-wschodnich przelał Konisski prawa swe do zwierzchnictwa nad dyzunitami na Ukrainie i Wołyniu na biskupa prawosławnego zagranicznego, perejasławskiego, w którym znalazł gorliwego współdziałacza w zapasach z katolicyzmem. Biskup perejasławski,

---

[1]) Hajdamaczyzny.

[2]) Ambasador rosyjski w Warszawie.

Gerwazy Linczewski, rozpoczął wśród ukraińskiej ludności włościańskiej agitację prawosławną. Walną pomoc miał w. synodzie petersburskim, niemniejszą w monasterach prawosławnych na Ukrainie, głównie w motrenińskim, znajdującym się w starostwie czehryńskiem. Ihumen[1]) monasteru motrenińskiego, Melchizedech. Jaworski, przeciągał na prawosławie unitów, podburzał swych współwyznawców przeciwko szlachcie katolickiej i duchowieństwu łacińskiemu. Niechęć rusińskiej ludności prawosławnej ku katolickiej szlachcie polskiej, żyjącej w tradycjach wojen kozackich z czasów Chmielnickiego, podsycali, oprócz mnichów, zaporożcy, którzy niejednokrotnie nawiedzali Ukrainę dla rabunku i mordów. Dla zabezpieczenia życia i mienia obywateli konsystowały stale oddziały wojska koronnego w Czehrynie i Białocerkwi; panowie utrzymywali w miasteczkach i rezydencjach swych milicje nadworne. Wysunięcie przez Repnina sprawy dysydenckiej rozzuchwaliło agitatorów prawosławia bardziej, niż kiedykolwiek. Chłopstwo zaprzestało odrabiania pańszczyzny; zaufane w opiekę Rosji, gromadziło się i odbywało narady. Wobec takiego fermentu trzeba było tylko iskry dla wywołania wybuchu. Stało się nią hasło religijne konfederatów barskich.

Ihumen Jaworski, upatrzywszwy w dążeniach konfederacji barskiej zamach na cerkiew prawosławną, podjął przygotowania do buntu. Podrobił manifest imperatorowej [2]), wzywający do rzezi „Lachów“, unitów i Żydów; namówił zaporożca, Maksyma Żeleźniaka, do zorganizowania zastępu kozackiego, który niebawem, przeszedłszy Dniepr,

’) Przeor.

[2]) carowej Katarzyny II.

wkroczył na Ukrainę. Sam Żeleźniak dążył ku Humaniowi, Nieżywy w stronę Kaniowa, Szwaczka do Chwastowa, inni dowódcy oddziałów w różne strony, w kierunku miast znaczniejszych. Z hajdamakami łączyło się chłopstwo ukrainne. Oddziałom towarzyszyli popi prawosławni, którzy poświęcali broń, nadawali ruchowi charakter religijny. Mordowano szlachtę, księży łacińskich i unickich, oraz Żydów. Rabowano kościoły i dwory, ludność unicką zmuszano do prawosławia. Najkrwawszym epizodem *koltszczyzny* była rzeź w Humaniu, majętności wojewody kijowskiego, Franciszka Salezego Potockiego. W miasteczku tem schroniło się do 20.000 zbiegłej ludności okolicznej, ufnej w obronę milicji nadwornej, którą dowodził setnik Gonta. Na wieść o zbliżaniu się Żeleźniaka Mładanowicz, rządca humańszczyzny, wysłał przeciwko najezdnikowi Gontę z pułkiem kozackim. Wiarołomny setnik połączył się z wodzem hajdamaków, zdobył miasteczko i wymordował wszystką ludność, nie wyjmując uczniów miejscowej szkoły bazyljańskiej. Pijany triumfem Żeleźniak, ogłosił się hetmanem kozaczyzny i księciem Śmiły (w woj. kijowskiem), majętności Lubomirskich. Gonta przybrał tytuł księcia na Humaniu. Książęta ci, wystraszeni ż Humania wyziewami zgnilizny trupów, rozłożyli się obozem za miastem, oddziały zaś rozbójnicze rozesłali w okolice.

Dopiero po rzezi w Humaniu imperatorowa osobnym manifestem wyparła się solidarności z ruchem hajdamackim i nakazała wojskom swoim buntowników poskromić. Generał Kreczetnikow rozbroił hajdamaków, kazał ich okuć w kajdany i oddzielić poddanych rosyjskich od polskich. Pierwsi wraz z Melchizedechem Jaworskim i Żeleźniakiem zostali zesłani na Syberję, drugich wyda-

[illegible] Rzeczypospolitej. Łowczy Bra-[illegible]ńców po różnych fortecach, gdzie [illegible] kilkunastu. Gontę stracono pod [illegible]ad Dniestrem, zadawszy mu męki [illegible]esztę zbuntowanego chłopstwa po-[illegible]wielką srogością oboźny koronny, Józef [illegible]kowski. W roku następnym, 1769, ponowiły się bunty za sprawą zaporożców: Tymenki, Paczeńki i Zurby, lecz partje ich zostały rozproszone przez wojsko koronne.

Treść poematu

Oto streszczenie *Zamku Kaniowskiego,* wyjęte z dzieła najznakomitszego krytyka i estety polskiego z XIX w., *Maurycego Mochnackiego.* Dzieło to nosi tytuł: *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym.*

Kozak *Nebaba* urodził się w Białozorze na Ukrainie, niedaleko Smiły. Tam pierwsze lata jego młodości upływają. Była to sztuczka żwawa, śmiała„ — jak się o nim stary lirnik w tej powieści wyraża. Burzliwe hajdamackie życie jego zaczyna się od złośliwej pustoty. Trzeba wiedzieć, że była w tej samej wsi dziewczyna, cierpiąca lekkie na umyśle obłąkanie. *Ksenia* wychodziła każdej nocy nad brzeg pięknego rodzinnego jeziora przeciwko nieziemskiemu kochankowi, rozumiejąc, że na odgłos jej śpiewu przybędzie w postaci ognistego latawca, niby meteoru, przelatującego po jasnem niebie. Wiara w takie duchów z ziemiankami związki była wtenczas dosyć pospolita na Ukrainie. Łatwo też, jak wiele innych niestworzonych baśni, chwytała się głów zabobonnej prostoty. We wsi Wiedziano o tern. Lecz *Nebaba*

nie należał do rzędu łatwowie [illegible] i bodaj czy nie założył się, że [illegible] dostrzeże. Dla własnej więc i ró[illegible] rywki udaje się o tajemniczej godz[illegible] jeziora i wmawia w *Ksenie*, jakoby b[illegible] chankiem, za którym tak długo tęskn[illegible] daje temu wiarę: uwierzywszy, nie opiera [illegible] się [illegible] ciom *Nebaby*. Związek ten, tak ściśle zaczęty, trwał zapewne przez czas niemały, póty przynajmniej, aż go wyświecił przed wiejską drużyną skutek, przynoszący wszędzie dziewiczej skromności niesławę. *Ksenia* rozkochała się namiętnie w swoim zwodzicielu. Już na pokątnych nie przęstaje schadzkach, ale, wiedziona instynktem miłości, silniejszej nad samo obłąkanie, już go i w tłumie rozeznawać i śledzić nawet zaczyna. Stąd nieznośne dla *Nebaby* od wiejskiej młodzieży przymówki; stąd dotkliwe uczucie wstydu, stąd myśl zatarcia śladów występnego czynu i pierwsza zbrodnia. Topi *Ksenie*. — Dostały mu się od natury: uroda, dowcip, wspaniała ochota do wszystkiego i miłość ojczystych swobód; ale razem tym zaletom przeciwne, nieukrócone namiętności: zawziętość w uprzedzonej myśli, duma, niestatek i burzliwość. Charakter niepospolity, nawpół dziki, gwałtowny. Taki jest bohater tej powieści. Lecz dodać winienem, że wszystkie te sprawy na lat kilka rzecz poematu uprzedzają.

Ksenia jednak nie zginęła. Szczęśliwym trafem prędko z wody wyratowana, powraca do życia; ale zwiększone tym wypadkiem obłąkanie w pospolitem u gminu rozumieniu nie zostawuje żadnej już wątpliwości co do związków tej kobiety z piekłem. Od tej to chwili można *Ksenie* uważać jako ofiarę, wywołaną do życia dla dręczenia wi-

ńowajcy najboleśniejszą kaźnią, to jest przymileniami obrzydłej kochanki.

Tę topielicę pojął i wysławił autor w duchu miejscowych uprzedzeń. Nic się ważnego nie działo na Ukranie, czegoby nadzwyczajne nie przepowiadziały zjawiska. Bunt ukraiński, który tam zowią *koliszczyzną*, a szczególniej rzeź humańska, miały być także nadprzyrodzonemi uprzedzone widziadłami, — między innemi przez dziwną, obłąkaną kobietę, która, klaszcząc, hucząc i niezrozumiale bełkocząc, z rozwianym włosem, w podartej odzieży, jak Sybilla, przebiegała sioła Ukrainy. *Goszczyński* wplątał w powieść swoją takie mniemanie. *Ksenia*, jak w początkach swego obłąkania, tak i następnie, to po lasach tułała się, to nad brzegami wód na całą noc siadała, myślą napowietrznego goniąc kochanka, z wzrokiem ku niebu na gwiazdy obróconym, wedle wyobrażeń ukraińskiego ludu, jakoby spadające gwiazdy były złemi duchami. Taką ona piosnką wzywa kochanka:

Wypłyń, wypłyń z za obłoku!
Po błękitnem przeleć niebie!
Ja, kochanka, wzywam ciebie!
W lasów ciszy, w nocy mroku,
Ho — hop! ho — hop! wzywam ciebie i t. d.

Lecz wróćmy się do osnowy poematu. — Czy to, że *Nebaba* chciał odjąć się niemiłym wspomnieniom, czyli też, że mu srodze dokuczały przymówki szatańskich miłostek, bądź co bądź ojczyste porzuca siedlisko. Przypadek zaprowadza go do Kaniowa, gdzie męska postać i przymioty zjednały mu najprzód względy u starszych, a potem przełożeństwo nad przydwornem kozactwem w zamku starosty kaniowskiego. Tam także młoda dziewczyna, *Orlika*, pociągnęła ku sobie serce *atamana*

kozaków; bo któryż kozak nie położył wszystkiego starania, wszystkiej chęci i myśli swojej, żeby się podobać pięknej kobiecie? Ale już to tak przypadło Nebabie z przeciwnego losu, że miłość same nieszczęścia, nakoniec zginienie przynieść mu miała.— Rządca tego zamku, Polak, powziął był równą słabość ku *Orlice*. *W* nim miał Nebaba przemożnego, choć mniej szczęśliwego, spółzalotnika, ponieważ rzeczywiście *Orlika* uczuć rządcy nie dzieliła. Rzecz poematu zaczyna się od następnego zdarzenia:

Bratu *Orliki* zlecono straż nocną około szubienicy. Według dawnych tamtejszych zwyczajów, gardłem karany bywał, z pod czyjego dozoru zginął trup powieszonego winowajcy. Szyldwach, zwabiony śpiewem znajomej dziewczyny, zbiega ze stanowiska w pobliskie zarośle. Tymczasem porywają wisielca z szubienicy, za rozkazem rządcy zamku. W jakim zamiarze? Domyślec[1]) się można. Tak więc pan rządca, umyślonym fortelem dostaje w moc swoją brata tej, która była przedmiotem i celem jego namiętnej skłonności. Zniewala ją do uczynienia wyboru między śmiercią haniebną brata i prędkiem zamęściem. Niedługo wahała się *Orlika'*, niedługo opierała się w samotnej rozmowie życzeniom obrzydłego rządcy. Przyrzekł przebaczyć mniemaną winę bratu, byle na ślubny związek zezwoliła. Przeto zostaje jego żoną dla ocalenia brata. Braterskiemu przywiązaniu poświęca miłość, spokojność, szczęście. W tej okoliczności umieścił autor katastrofę poematu.

Wszystkich zdziwiły tak prędkie zaślubiny rządcy z *Orliką*, która tego samego dnia jeszcze, przed zachodem słońca umrzećby wołała, niż zo-

---

*) Poprawnie: *domyślić się.*

stać Polką. — Chłopiec, wracający do zamku ż torbanem [x]), uwiadomił *Nebabą* o całem zdarzeniu. Oburzył się ataman. Pozostaje mu tylko wzięcie zemsty z wiarołomnej kochanią i szczęśliwszego, jak mniemał, *Lacha*-, gdyż nie znał skrytego powodu, którym ją rządca zamku swojej woli posłuszną uczynił. Ówczesne niepokoje i zawichrzenia wnętrzne Ukrainy, toż bliskość obozu *Szwaczki*, który przodkowa! Kaniowskim powstańcom, nastręczały mu do tej zemsty łatwą sposobność. Przeto ku wieczorowi, opuściwszy zamek, przeprawia się przez Dniepr na drugą stronę. Tu niepojęte dla mieszkańców Kaniowa, dziwne widmo *Kseni*, uważane od gminu jako znak bliskiej klęski, ukazazaniem się swojem na scenie burzliwego życia Nebaby wznawia w jego umyśle zapomniane od lat kilku wspomnienia, przydając do obecnych cierpień niepokoje trwożnego sumienia, gorycz i kaźń przeszłości. A jednak ta nieszczęsna kobieta jednego tylko żąda uściśnienia! Za jedno przymilenie kochanka dałaby życie swoje. Krzyk i klaskanie opętanej, a prędzej myśl uwolnienia się od napaści nienawistnej *Kseni*, bodajby gwałtowną jej śmiercią, zatrzymują *Nebabę*. Szalona zbliża się i odbiera od kozaka uderzenie pięścią, co, zdruzgotawszy jej skronie, powinno było położyć kres życiu mniej nadzwyczajnej istoty. Ale *Ksenia* żyje jeszcze! Zadana rana tylko odrazy jej przyczyniła. — *Nebaba* na drugiej stronie rzeki łączy się ze *Szwaczką*-, następnej zaś nocy obóz powstańców znowu przechodzi na ziemię polską, gdzie w nadbrzeżnych *Rosi* lasach obrąbują sobie stanowiska. — Opisanie obozu *Szwaczki* przypomi-

---

[x]) Instrument muzyczny strunowy, w rodzaju lutni.

na niektóre *Rembrandta* malowidła. Widok ten okazały dzikością silnie zajmuje imaginację czytelnika. Grupy dobrze uszykowane, rysunek trafiany, koloryt zgodny z rzeczą; wiele prawdy, wiele talentu. Starość *Szwaczki* czyni go już ociężałym, a nałóg pijaństwa nieczynnym. — Dzbanek zazwyczaj nad marsową przenosił sprawę. Tymczasem położenie powstańców staje się coraz trudniejsze, krytyczniejsze. Zguba ich niedaleka, bo oddział Polaków, ściągnionych przez ostrzeżonego rządcę kaniowskiego zamku, wtargnął już w przyległe lasy i coraz bliżej ściska kozaków. *Nebaba*, zniecierpliwiony nieczynnością *Szwaczki*, zgromadza powstańców, staje na ich czele i, porzuciwszy w lesie niewytrzeźwionego starca, posuwa się naprzód ku Kaniowowi[2]). Lecz jeszcze dzień jeden odwleka zgubę zamku. Dla tern pewniejszego osiągnienia zamiarów zemsty, umyślił był *Nebaba* zakraść się w cieniach następnej nocy pod mury Kaniowa i dostać go przemocą, rozumiejąc, że ufność rządcy, położona w żołnierzach polskich, którym zlecił baczenie i śledztwo poruszeń w obozie *Szwaczki*, wszelką z tej strony bojaźń oddaliła. W czem tak dobrze począł sobie, że, niepostrzeżony, przemknąwszy się przez polskie czaty, rozsypał swoich kozaków po zaroślach, tuż pod samem miastem, żeby, za nadejściem nocy, gotowi byli lecieć do szturmu. Traf przygodny zrządził, że ten zamiar nie doszedł do skutku. Przeciwnie, wszystko mściwemu *Nebabie* niepochybną zgubę niesie. *Orlika*, rządczyni gmachu kaniowskiego, nie mogąc przewieść dłużej na sobie zmuszenia, co tak boleśnie najtkliwszą jej skłonność rozdzierało, nie mogąc się odjąć żalowi

---

*) Znakomity malarz holenderski z XVII w.
*) Dziś prawidłowo: *ku Kaniowu.*

i rozpaczy, uniesiona srogą dla rodu panów zwierzchnich i gwałciciela nienawiścią, umyśliła zabić męża, i dopełniła tego czynu w nocy, krwawy zamiar osłoniwszy kłamliwem przymileniem niewieściej czułości. Wytrzeźwiony *Szwaczka* gdy postrzegł, że go niewierne kozactwo porzuciło, co wskok leci do Kaniowa i, uprzedzając *Nebabą*, nagradza swoje niedbalstwo podburzeniem tamtejszych chłopów. *Nebaba* tymczasem, postrzeżony w ukryciu swojem od polskiego szpiega, który pod zmyśloną postacią starca, żebraka, czy dudarza, tajemniczem zjawieniem się i zniknieniem swojem, bardziej zaś jeszcze niemiłą z minionych lat powieścią, serce jego tak boleśnie zakrwawił, już odtąd zostaje pod ścisłym Polaków dozorem. Ku wieczorowi zbiera swoich. — Wyruszają. — Dwaj żołnierze polscy, przebrani po kozacku, świadomi języka, łączą się z nimi. Noc coraz bardziej ciemnieje. Jeden z przebranych szpiegów ofiaruje chęć swoją przewodniczenia po błędnych drogach. Naprowadza ich manowcami na oddział Polaków. Drugi wystrzałem znak daje. W oka mgnieniu hufiec *Nebaby* otaczają liczniejsi nieprzyjaciele. Zaczyna się bitwa, wtem postrzeżono pożar zamku. *Szwaczka* już go był dobył, zapalił i, wewnątrz uganiając się za rządczynią, którą zbrodnia obłąkała, zginął razem z nią samą i większą swoich częścią pod stropami przetlałego gmachu.

Szeroka na niebie łuna czerwonego blasku płomieni przyświeca *Nebabic*. Rozpacz kieruje jego uderzeniami i nowych sił mu przyczynia w pojedynkowych zapasach z mężnym Polakiem, który, utraciwszy pałasz, zrazu ustępuje natarczywości przeciwnika, lecz po chwili kruszy jego szablę i tej szczątkami liczne rany mu zadaje. Nurzający się we własnej krwi ataman kozaków

słyszy głos *Kseni,* która oddawna tej bitwie z boku się przypatrywała. Nie broni jej przystępu; owszem, wedle przemożności swojej w takiem położeniu, zmyśla obojętność, dla ukarania zadaniem nowej rany nienawistnego widziadła, zesłanego jakby z podziemnych krain na kaźń za przeszłe jego grzechy. Poczem sam utrącą zmysły i dostaje się w moc Polaków. Oddział jego, zniesiony. Polacy spieszą ku ruinom zamku. Żadna pomoc uratowaćby go nie zdołała. Lecz zwycięzcy chcą i mogą ukarać sprawców takiego spustoszenia, których wzięli w niewolę. Gruzy zamku przemieniły się w warsztat katowski. Do sprawiedliwości przydano okrucieństwo wbiciem na pal ponad bramą zamku żywego jeszcze *Nebaby.* Innych uszykowano w biesiadujące niby grupy, żeby na placu łupieskiej sprawy swojej wśród wolnych płomieni konali. *Nebaba* na palu wbity tyle miał jeszcze przytomności, że mógł widzieć wszystko, co się koło niego działo. Wówczas to nową oszpecona raną wysuwa się z gruzów *Ksenia,* przybliża się, wspina na pal i całuje kochanka ostatniem, śmiertelnem pocałowaniem, którem mu na wieki usta zamyka. *Nebaba* kona: niedługo skonać musiała i *Ksenia,* bo jej zwłoki widziano w bliskości tego miejsca.

Wrażenie w obozie pseu- klasyków.

Poemat o kolorycie ultraromantycznym, pełny „okropności“, miejscami tajemniczo zagmatwany i niejasny, przyjęli pseudoklasycy drwinami i oburzeniem. Koźmian szydził niemiłosiernie z „dyndającego na haku wisielca“, a Franciszek Morawski, zwykle tak umiarkowany, w liście do Koźmiana wydał o *Zamku* sąd

zdecydowanie ujemny: „Cały tydzień na moją zwykłą chorobę leżałem w łóżku i wiesz, com robił? Oto drugi raz czytałem *Zamek Kaniowski}*. Szczęściem, że mnie nie dobił! Przez jakież konwulsje przechodzić trzeba. Wszystkie razem budzi uczucia: śmiech, gniew, oburzenie, a najwięcej litość. Ale co mnie najbardziej zasmuca, to ta mowa polska, która już do tego stopnia upada, że podobne dzieła nietylko głoszone druidem, ale i czytane bywają. Jakże krótkiego czasu było trzeba do tak sprośnego jej oszkaradzenia!“ Nie wszyscy jednak zapatrywali się na *Zamek Kaniowski* tak jak pseudoklasycy, którzy przecież i *Mar ją* Malczewskiego i całą poezję Mickiewicza, a szczególnie *Sonety krymskie*, odsądzali od cienia wartości. Najlepsi i najwszechstronniejsi krytycy współcześni, *Maurycy Mochnacki* i *Michał Grabowski*, odkryli w nowej powieści Goszczyńskiego zadatki genjuszu poetyckiego, nie wahając się umieścić autora w rzędzie najznakomitszych romantyków polskich, tuż obok Mickiewicza. Oto opinja Maurycego Mochnackiego:[x])

Krytyka Mochnackiego,

O *Zamku Kaniowskim*, Seweryna Goszczyńskiego mówiłem w innem miejscu[2]). Artykuł Z tego powodu umieszczony w jednem z pism warszawskich oburzył wielu czytelników. Wzruszano litośnię ramionami, kiedy prawiłem o talencie tego znamienitego pisarza. Dotychczas uwła-

---

*) *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym.*

0 *Gazeta Polska* z r. 1829.

czają mu niektórych krzywe zdania. Z przywar wysłowienia, nie wszędzie tak, jakby może na rzecz rymotwórczą wypadało, gładko i starownie okrzesanego; z niedbałości w wielu miejscach na czystość i wytwór polszczyzny wzięto u nas popobudkę do odsądzenia poematu Goszczyńskiego od wszelkiej niemal części. Taki sam los, z takich samych pobudek, spotkał *Mar ją* Malczewskiego. Atoli dostatecznie tego wypowiedzieć nie mogę, jak nieopatrzny jest ten sąd, — tern boleśniejszy, tern nieopatrzniejszy, że narodowej chwale pod tym względem najchlubniejsze wydziera zaszczyty. Przyznaję: Goszczyński nie ma poprawnej, wytwornej dykcji Mickiewicza i Zaleskiego; — ale ma owe rozległe pojęcie i ten rozmysł artystowski, tę bujną, płonącą, ognistą fantazję, która go stawia w równej mierze z obydwoma wspomianymi pisarzami.

Charaktery [poematu Seweryna Goszczyńskiego] nie są tak szlachetne, jak w powieści Malczewskiego, ani tak zajmujące sytuacje. Inna też rzecz, inny zawód. Wielkie jednak masy ogarnął! Zresztą: co tylko w scenicznem działaniu, w akcji dramatycznej, z pierwiastków swoich przed naszemi oczami się rozwija, rozplata, niopochybnie utworem jest i sprawą prawdziwego artysty, prawdziwego poety. Piękny fragment, piękna scena, szczęśliwie skreślony charakter tej lub innej osoby, zajmą na chwilę i chwilowe wzbudzą oklaski; lecz tylko całość głęboko pomyślana, głębokim rozmysłem artystowskim, nigdy zapomnieniu nie ulegnie. Nadać ruch masoni, rozwikłać działanie, — w tern całe misterstwo gęnjuszu. Genetyczna, ruchomą być musi jak umiejętność, tak poezja. Ten genetyczny, rodzajowy charakter postrzegam w poemacie Goszczyńskiego; z tej przyczyny nie waham się

policzyć go do rzetelnych ozdób literatury polskiej, nie zbijając bynajmniej słusznego zarzutu niepoprawności, owszem, rozciągając go nawet dalej do samego tej powieści układu, gdzie rzecz, osobliwie ku końcowi, nie tak jasno i zrozumiale wyłuszczona, jakby życzyć należało. Znać pośpiech tu i owdzie, znać skwapliwość, a z tego zawsze rodzą się: nieszykowność, usterki, zboczenia.

Powie kto: „nie godziło się prostego kozaka wysadzać na bohatera poematu!“ — W czem atoli niemasz nic przeciwnego zamiarom autora. Kozaków, jakimi byli w istocie, stawia przed oczy nasze. To jedynie miał na celu, tego dokazał. Bohaterem poematu może być nietylko kozak, ale nawet żebrak, włóczęga. Komuż rześka postać tego Nebaby w kosztownej burce, w wytwornym atamańskim stroju, komuż się nie podoba? Któż go wśród hajdamackiej czerni nie rozróżni z dumy na czole, po oblicza krasie? Jak sam zwierzchni Pan polski, tak przed panem hardy, duszą był dziewcząt i wieczornic. Ten czarny wąsik jego, co nad różowemi zwija się ustami, ten wzrok, co przy brwiach ciemnych tak raźnie odbija, ten kształt postawy, spiętej burką, co się tak wydaje w wspaniałym pochodzie jak maszt bajdaku, lecącego w zawód z wiatrem po Dnieprze! Nie prawdziwyż to wizerunek? Nie zajmujące, nie trafne schwycenie rysów narodowych i charakterystycznej fizjonomji narodowej? — „Szczęśliwa, którą zaczepi uprzejmie, szczęśliwsza, którą uściśnie, najszczęśliwsza, której wstążeczkę w sełedec zaplecie“. To w milczeniu rozmyśla o zemście i miłości, to przygania Szwaczce ostremi słowy, że leniwy i opój, — wreszcie towarzyszów przeciwko niemu podburza i w zapłacie za dzielną wymowę gnuś-

nemu starcowi przełożeństwo odbiera! Dzikie, leśne serce jego. Popędliwy, niesforny, mściwy, zakochany, w uniesieniu nie czyniący sobie żadnego zmuszenia, okrutny. Z duszą i ciałem taki sam, jakimi byli rzeczywiście owi kozacy, o których wiemy z wieści i dumek.

Żadną miarą, mojem zdaniem, niechaj kto mówi, co chce, tej hajdamackiej czerni z literatury polskiej (jak niegdyś ze społeczeństwa podnioślejszem zapewne sercem, niż mądrą polityką) wypłaszać nie powinniśmy. To nieodrodne plemię dzikich stepów potrzebne zdaje się naszej poezji, jak przedtem w usługach Rzeczypospolitej odgarniało od dziadów naszych postrach tatarskich i nogajskich najazdów. — Ów Szwaczka z czarnym na twarzy szramem, u którego wąs długi zwiesza się na pierś obrosłą, ów ociężały rozbójnik na Siczy, ów stary opój, w powieści Goszczyńskiego źleż wydany, albo nie trafiony doskonale, kunsztownie? — Niechaj nas ten gbur nie obraża. Bo to rzadki oryginał i wpośród pierwotworów flamandzkiej szkoły[1]) zabrałby niepoślednie miejsce.

Tyle Mochnacki. A oto poniżej ocena i rozbiór *Zamku Kaniowskiego* przez *Michała Grabowskiego,* przyjaciela poety.

Rozbiór i ocena M. Grabowkieflo

Prolog czarodziejski, którym Goszczyński poprzedził swój poemat, zawiera niejako w sobie wątek całej kompozycji. Oprócz fantastyckiego zdarzenia; które zawiązuje późniejszą tragiczną akcję, jeszcze

---

[1].1 *Flamandzka szkoła* — Kierunek w malarstwie holenderskiem XVII w.; cechuje *go* zwrot do realizmu, malowanie życia rodzinnego (Przyp. Mochnackiego).

w ódsłonionej nam romantycznej scenie widzenia się dwóch bohaterów poznaj emy te dwie główne osoby powieści i ich stosunki z trzecią' (rządcą), i już imaginacja nasza żywo jest podstrzykniona, a interes obudzony do tego, co ma nastąpić. Tak pod względem poetyczności pomysłu, jak sztuki wykonania, prolog- mam ledwie nie za najlepszą część kompozycji. Nasi dyletanci, których razi rozmowa puszczyków, dali tą rażą[1]) dowód, że zasłania im jeszcze oczy bielmo klasycyzmu, którego się niespełna na chrzcie romantycznym wyrzekli; inaczej mogliby byli zostać uderzeni niepospolitym darem młodego pisarza, który odważa się nie na wzmiankę, jak inni, tego lub owego przesądu, ale dokazuje osnować[2]) na duchu wyobrażeń gminnych całą akcję; który bierze śmiało żywioł mitologicznych wierzeń ludu i z nich składa sceny, życiem i dramatycznym ruchem obdarzone. Od ballad Mickiewicza, które niektórzy mają za *nec plus ultra* romantyczności, do takiego utworu, jakim jest prolog *Kaniowskiego Zamku*, jest jeszcze bardzo, bardzo, daleko! *Ta noc*, taka pełna dziwów i widzeń, odziana takim pełnym mocy kolorytem i taką grą fantazji tam, gdzie poeta polubił wymysły ludu — poety, *jest bez wątpienia najzupełniejszą kreacją romantyczną*, jaka była kiedykolwiek w naszej literaturze: więcej powiem, prolog *Zamku Kaniowskiego* nie zblednie ani przy *Sobótce* Goethego, ani przy prologu *Makbeta*.

Właściwa część pierwsza zaczyna się od apostrofy do zachodzącego słońca. — To nie jest opis, to jest hymn wyniosły i uroczysty; uznano to po-

---

*) Poprawnie: *tym razem*.
[2]) T. j. potrafił osnuć.

powszechnie. Ze wschodem miesiąca lud kaniowski (śród którego odtąd ciągle będziemy) zebrał się na schadzkę wieczorną na pobrzeżu Dnieprowem. Pojawienie się *Kseni* topielicy i nieprzytomność[1]) atamana Nebaby nabawiają zgromadzonych niespokojnością i przeczuciem nieszczęścia. Ataman nie przychodzi dlatego, bo[2]) w umówionem miejscu, pod brzozą, nad krynicą, *ścian zamkowych spodem*, ma się widzieć ze swoją *Orliką*. Poeta robi piękny obraz z tego niespokojnego oczekiwania. Ale Orlika nie przychodzi i nie przyjdzie; zamek brzmi przygotowaniami uczty, i Orlika po długiej, tajemnej rozmowie z rządcą, gdzie mńsiało iść o śmierć lub życie, zgodziła się zostać jego żoną; Nebaba dowiaduje się o tern od chłopaka, który spieszył na zamek z torbanem. Myśl rozpaczy i zemsty rodzi się w jego duszy; podczas kiedy zamek i jego okolice brzmią wesołemi odgłosy, on przesuwa się niepostrzeżony przez zakręty ciemnych, spadzistych ulic, — spieszy na brzeg i każę się przewozić na drugą stronę Dniepru, gdzie błyszczą ognie hajdamaków, którzy rozpoczęli już powstanie. — Wszystko to się dzieje jednego wieczora, a poeta umie każde miejsce i każdą chwilę doby malować z właściwą barwą. Przeprawianie się Nebaby przez Dniepr w nocy i z rozpaczą w duszy, podczas kiedy z okien starościńskiego zamku biją światła weselne, kończy poetycznie część pierwszą.

W obrazie nocy, od którego zaczyna się część druga, uderza nas znowu szekspirowski pędzel, jakim Goszczyński maluje często naturę. U niego noc jest zawsze chwila tajemnicza, pełna brzęków

---

*) Nieobecność.

’) Dziś poprawnie: *1*«.

łagodnych, któremi powietrzne igrające duchy ożywiają ciemnotę i ciszę. Nagle w tym uśpionym zamku we drzwi rządcy puka goniec od granicznej czaty i przywozi grożące wiadomości o poruszeniach hajdamaków. Poeta przenosi nas zaraz w las, gdzie leży dziki obóz powstańców. W doskonałym obrazie, który z tego robi Goszczyński, wydaje się on prawdziwym malarzem. Następuje scena, w której Nebaba namawia kozactwo do buntu przeciw ospałego watażki[1]); tu poeta obmyśla tok dalszych wypadków.

Od strofy jedenastej znowu przenosi się akcja do Kaniowa. Ze zwykłym talentem maluje poeta wieczorną modlitwę garnizonu zamkowego; — z cudownym wdziękiem ciche zatrudnienia ostatniego dnia mieszkańców. Śród kobiet, zaprzątnionych niewieściemi pracami, widzimy Orlikę zmienioną, obłąkaną rozpaczą i zamysłem zbrodni. — Sposób, w jaki poeta maluje stan jej duszy, daje przeczuć jej dzikie zamiary i usposabia do spodziewania się jakichś okropnych skutków jej rozpaczy; ten sposób jest pełen zręczności i odkrywa w genjuszu Goszczyńskiego nowy element tragiczny, którego nie spodziewaliśmy się dotąd. Tymczasem wieść o buncie rozchodzi się po Kaniowie; wszystko jest w strachu i pomieszaniu; w obrazach takowego popłochu są właśnie miejsca, które mieliśmy na myśli, mówiąc wyżej o przejętej z żywej pamięci serc ludu barwie poezji Goszczyńskiego. Lecz już upłynął ten dzień pełen trwogi, rozjaśniony pod koniec zawodną spokojnością. W poemacie zaczyna się jedna ze scen największych. Przygotowania do morderstwa

---

*) Właść.: *przeciw ospałemu watażce.*

żony[1]) i sen trwożny przeczuciami męża są zaiste dziwną i wielką poetycką kreacją. Ponieważ kilka razy ośmieliliśmy się już wspomnieć wielkie imię Szekspira, znowu więc powiemy, że podobnej sceny może dać wyobrażenie chyba sen Ledy Makbet, tak cudownie w grze pani Ledóchowskiej znajomy. Tego jednego miejsca dosyćby było, ażeby przekonać o wielkim talencie Goszczyńskiego. Zaraz dalej zaczyna się ciąg przerażających wypadków: wzięcie zamku od[3]) hajdamaków, zabójstwo rządcy, pogoń za zranioną Orliką. Okropność dochodzi do najwyższego stopnia; są to karty krwią pisane.

W trzeciej pieśni poeta, jak gdyby chciał nas uspokoić po silnych wstrząśnieniach, którycheśmy doświadczyli, wprowadza nas w zupełnie inny świat poezji, w świat pełen światła, nieba i perspektywy. Cała połowa trzeciej części jest natury bardziej lirycznej i razem bardziej malowniczej, jak wszystko, cośmy dotąd widzieli. Sen Nebaby pod dębem puszczy Lebedyna przypomina liczne podobne obrazy w pieśniach i *)kazkach ruskich. Ślepy lirnik, tu wprowadzony, jest także na miejscu w takiem malowidle; rysunek jego przytem pełen prostoty, a więc barwy; a wątpliwość, którą lubił poeta rzucić na przyrodę tej istoty, zamiast szkodzić tej kreacji, (jak to niektórzy myślili[4])), naszem zdaniem, nawodząc owszem lekki nań cień cudowności, robi ją jeszcze poetyczniejszą. W powieści i pieśni lirnika rozświeca się nam tajemnicza także istota Kseni. Nic romantyczniejszego, jak jej historja, a wymysł

*) Właść.: *przygotowania żony do morderstwa.*
*) Dziś: *przez* hajdamaków.
*) „Opowiadania“, bajki, podania ludowe.
[4]) Myśleli.

pieśni do latawca jest to ta szczera poezja gminna, o której ledwie że nie zrozpaczono w naszym wieku. Od strofy 9-ej zaczyna się dziwny rodzaj poezji, który formami i barwą jest prawdziwem malarstwem, a wyrażeniem głębokiem, tajemniczem, budzącem nieokreślone uczucia, szczerą muzyką. Cudowny tu jest widok z dębu, drugi Moszen, trzeci progów Dnieprowych, — opis wieczoru Kupały na jeziorze, — opis uczuć i wspomnień Nebaby. Następują ciągle po sobie obrazy natury, obrazy stojące w myśli, w pamięci, w marzeniu, i jak fale morskie, kiedy w oczach naszych idą jedne po drugich, wprowadzają nas w rozkosze i głębokie zamyślenie.

Po tern lirycznem wytchnieniu, od strofy 13-ej zaczyna się znowu dramat. Opis wieczornej drogi kozaków jest wyborny. Bitwa. Potem powieść szybko idzie do rozwiązania. Wszędzie tam są miejsca z niezwykłą, atletyczną siłą pisania. Między najlepiej oddanemi wspomnę skon kozaków, goniących Orlikę, opis dymiących zgliszcz w 27-ej strofie, strofę 30-tą, która może być uważana za epilog, i ostatnią.

Geneza ideowa.

Po zrozumieniu zewnętrznej historji stworzenia *Zamku Kaniowskiego* oraz jego treści na podstawie znakomitych rozbiorów Mochnackiego i Grabowskiego, jako właściwych odkrywców nowego talentu, wypada się zastanowić, jakie czynniki ideowe wpłynęły na powstanie poematu i jak on zapłodnił późniejszą literaturę polską.

W bezimiennie wydanej rozprawie p. t. *Nowa epoka poezji polskie]* (1835) charakteryzuje Goszczyński między innemi także swoją poezję, przeciwstawiając ją poezji Zaleskiego. Obaj są przedstawicielami t. zw. szkoły ukraińskiej, obaj więc za przedmiot swej twórczości wzięli świat kozacki. Świat ten jednak wychodzi zupełnie inaczej u Zaleskiego, niż u Goszczyńskiego. Kozakom „słowika ukraińskiego“ zarzucał Goszczyński, że „są wymuskani, za salonowi, za zniewieściali na kozaków; nie są takimi, jakimi ich znamy w krwawych dziejach Zaporoża“. Sprostowanie prawdy historycznej w obrazie kozaczyzny, danym przez Zaleskiego, było celem autora *Zamku'*. „Celem Goszczyńskiego“ — piszę on sam o sobie — „było skupić w swojej powieści to wszystko, przed czem się uchylił łagodny Zaleskiego genjusz“. To wyznanie poety tłumaczy nam dosyć jasno sens krwawego tła powieści, które tak raziło pseudoklasyków i niewtajemniczonych w genezę *Zamku* krytyków. Tajemnica stanie się zupełnie jasną, gdy zwrócimy uwagę na dalsze wypowiedzenie się autora w tej dziedzinie: „Tajemnica *ducha tej poezji* da się wyprowadzić, mojem zdaniem, jak wiele innych grzechów poezji polskiej w ogólności, z nieszczęśliwego na nas wpływu *czarnej fantazji Byrona*“.

Tym razem wpływ byronizmu nie był dla literatury naszej nieszczęściem, ograniczając się głównie, jak słusznie zauważył J. Tretiak, „właściwie do zachęty obrania sobie za temat powieści strasznego epizodu z dziejów hajdamaczyzny“, bo stylizacja Nebaby na wzór bohaterów Byrona nie posunęła się za daleko, jakkolwiek „i on, jak tamci, jest dumny, nieugięty, odważny, pałający zemstą i miłością dla pięknej kobiety“.

Zdaje się, że na fabułę *Zamku Kaniowskiego* wpłynął *Korsarz* Byrona, gdzie *Gulnara morduje męża. Podanie*, będące podłożem naszego poematu, *nie zna wieżobójstwa*, a mówi tylko, jak wyjaśnia Goszczyński, że żona rządcy zamku, „pojmana przez kozaków i już ranna, potrafiła się jes icze im wymknąć, — a uciekając przed ich pogonią,... coraz słabsza, opierała się o ściany, póki jej nie dognano i nie zamordowano do reszty. Gdzie tylko dotknęła się ścian ręką skrwawioną, zostały ślady; i mówią, że krwawe te znaki nigdy nie dały się zatrzeć". Przejęcie motywu mężobójstwa z *Korsarza* wymagało „umotywowania zbrodni Orliki i w ten sposób pobudzało go (autora) do wprowadzenia scen fantastycznych na początku poematu; ono też wyznaczyło stosunek Nebaby do kochanki i do ruchu hajdamackiego [*])".

Wśród innych reminiscencyj literackich uwydatnia się wpływ *M.arji* Malczewskiego, zwłaszcza w ogólnym tonie powieści, pominąwszy niektóre szczegóły, oraz, na pierwszem miejscu, mickiewiczowskiej *Grażyny*. Echa jej odbijają się przedewszystkiem na wstępie poematu (obraz zamku kaniowskiego i nowogrodzkiego w świetle nocnem), w epilogu i w opisie bitwy[2]).

Gromy rzucano na Goszczyńskiego za *rozmowę puszczyków*, ale wielki genjusz, Mickiewicz, skorzystał z tego motywu w scenach fantastycznych III części *Dziadów*, a siłą prześcignąć go nie potrafił. Ponury efekt okropnej śmierci Nebaby

---

*) J. Tretiak.

[2]) Obaj romantycy wpływali na siebie wzajemnie. Znajdziemy w poemacie Goszczyńskiego niejedno podobieństwo z *Konp. Wallenrodem, Dziadami*, a nawet z *P. Tadeuszem* skąd wniosek, że genjusz Goszczyńskiego pozostawił pewno ślady na twórczości Mickiewicza.

na palu przejął swą nieopisaną grozą Henryka Sienkiewicza i natchnął go myślą wprowadzenia podobnego momentu do *Pana Wołodyjowskiego*, gdzie Azja Tuhajbejowicz ginie również wśród strasznych męczarni na palu. Ekspresji bólu i okrucieństwa, znanej już z *Odysei*, dał pierwszy wyraz w naszym romantyzmie Seweryn Goszczyński; pogodny Sienkiewicz nie powstydził się tego efektu (np. śmierć Azji w *P. Wołodyjowskim*, męczarnie oślepionego Juranda w *KrzyżakacK)*, ale najsilniej . wrosła ta technika pisarska w duszę Stefana Żeromskiego, który w dziełach swoich nie waha się dawać ultrarealistycznych opisów, przejmujących do szpiku kości *{Popioły, Dzieje grzechu, Rozdzióbią nas kruki, wrony, Wierna rzeka* i t. d.).

Ostatnim ważnym współczynnikiem kształtowania się pomysłu *Zamku Kaniowskiego* jest świadomy cel poety, ażeby całą powieść wystylizować na ton ludowy. Nietylko sama fabuła (jak wyżej), ale i główne postacie, biorące udział w akcji, mają w sobie coś z bohaterów podali i pieśni ukraińskich, a myślą, czują, mówią i działają stylem tej pieśni smutnej, rzewnej i dzikiej. Znakomicie tonuje się z tem tłem wspomniany wyżej byronizm. Autor nie poprzestaje na hąrmonijnem przesyceniu poematu ludowością, lecz nawet w dopiskach wtajemnicza czytelnika z upodobaniem w skarby podań ludowych, sam wprowadzony w ten świat fantastyczny przez takich miłośników folkloru, jak Kazimierz Brodziński i Michał Grabowski. Nawet fascynująca swą niezwykłością Ksenia jest ucharakteryzowana w duchu wierzeń ciemnego ludu, chociaż postać jej wysnuł autor z osobistych przeżyć, o czem piszę wyraźnie: „Ksenia, to jedną

z moich kochanek, dla której ostygłem i byłem prześladowany jej miłością“.

Artyzm Goszczyńskiego.

Dla uzupełnienia obrazu warto przeczytać syntetyczny artykuł *Józefa Tretiaka*, świetnego znawcy literatury polskiej, o *artyzmie Goszczyńskiego*. Oto jego treść:

Goszczyński miał wybitny talent epicki, i to stanowiło jego wyższość nad Zaleskim, dla którego stworzenie większej całości epickiej było niemożliwością, tak dalece nastrój liryczny górował w nim nad epickim. U Goszczyńskiego było odwrotnie: jego liryzm jest blady, rzadko bywa bezpośrednim, swobodnym wylewem uczucia; zazwyczaj, obarczony żywiołem refleksyjnym, ugina się pod tendencyjnością. A przytem Goszczyńskiemu w wysokim stopniu brakowało kultury artystycznej, poczucia umiaru i harmonji, czem była hojnie obdarzona natura jego współpiewcy kozackiego. Na brak tej kultury złożyły się poczęści warunki życiowe, dość niski poziom umysłowy otoczenia domowego, nieporządna, urywana nauka szkolna, brak wyższych studjów uniwersyteckich, ale głównem jego źródłem była sama natura poety, w której poczucie dobra i prawdy stanowczo górowało nad poczuciem piękna i stąd kontemplacja form pięknych schodziła na podrzędne stanowisko.

Talent epicki Goszczyńskiego w *Zamku Kaniowskim* uwydatnia się naprzód w budowie poematu, który pomimo braku wykończenia w szczegółach, wielu niejasności, wielu scen rażących, całością swoją sprawia potężne wrażenie na czy-

telniku. Spostrzegał to już Mochnacki w swojem studjum *O literaturze polskiej*, pisanem w dwa lata po ukazaniu się tego poematu, i nie przeoczając jego stron słabych, wysoko podnosił w nim zdolność poety „ogarnięcia mas wielkich“. „Piękny fragment, piękna scena, szczęśliwie skreślony charakter tej lub innej osoby, zajmą na chwilę i chwilowe wzbudzą oklaski; lecz tylko całość głęboko pomyślana... nigdy zapomnieniu nie ulegnie. Nadać ruch masom, rozwikłać działanie — w tem całe misterstwo genjuszu“.

W istocie pod względem siły i jednolitości wrażenia, jakie całość sprawia, *Zamek Kaniowski* góruje i nad *Grażyną* i nad *Marją* Malczewskiego, które poemat Goszczyńskiego o parę lat tylko wyprzedziły i pod wielu innemi względami mają wyższość nad nim. Pomysł przedstawienia długoletniej walki między żywiołem szlacheckim a hajdamackim na Ukrainie w jej kulminacyjnym i końcowym momencie, jakim były czasy rzezi humańskiej, rozwinął Goszczyński z zadziwiającym obiektywizmem, a ponure i krwawe barwy, których użył do malowania swoich obrazów, były najistotniejszym wyrazem tragiczności tematu. Nie mamy śladu, żeby Goszczyński w młodości studjował Danta *), a przecież iście dantejski koloryt mają obrazy nienawiści, zemsty, pożogi i zniszczenia, któremi zakończył swój poemat.

W kreśleniu i grupowaniu głównych postaci, zarówno, jak i w obrazowaniu tła przyrody miejscowej, okazał Goszczyński także niemały talent, Głównych postaci właściwie jest tylko cztery: Nebaba, Szwaczka, Orlika i Ksenia; rządca zamku przedstawiony jest blado i niewyraźnie, potrzebny

*) Właść.: Dantego.

on jest tylko ńato, aby symbolizować warstwę magnacko-szlachecką i pobudzić do zemsty Orlikę i Nebabę, szósta zaś postać, występująca z tła ogólnego, rzekomy ślepiec, szpieg polski, choć bardzo plastycznie przedstawiony, ma zbyt epizodyczną rolę, żeby mógł być do głównych postaci zaliczonym. W Nebabę włożył poeta wiele z samego siebie, a stąd wyidealizował go trochę: w jego rozmyślaniach na szczycie dębu tętnią wspomnienia samego poety, w jego wezwaniu do kozaków odzywają się jakby dalekie echa *Uczty zemsty;* nie przeszkodziło to jednak poecie, że go przedstawił z taką samą plastyką realistyczną, z jaką odmalował i jego towarzysza, przedstawiciela najgorszych instynktów czerni hajdamackiej, Szwaczkę, w którego nic z siebie nie wkładał. Dwie te postaci stanowią wybitny kontrast i uzupełniają się wzajem.

Co się tyczy dwu postaci kobiecych, te także do pewnego stopnia stanowią kontrast, ale innego rodzaju. Obie występują jako obłąkane, Ksenia od początku, Orlikę wprawia w obłąkanie morderstwo, popełnione przez nią na mężu, a wywołane gwałtem jej zadanym; jest to obłąkanie o charakterze bohaterskim, Orlika też jest prawdziwą bohaterką poematu, czem jest także Grażyna (zupełnie zresztą do niej niepodobna z sytuacji) w poemacie Mickiewiczowskim, a czem nie jest Marja Malczewskiego, bierna ofiara zwyrodniałej dumy pańskiej. Obłąkanie Kseni wypływa z jej natury histeryczno-zmysłowej, jest zatem poniekąd pokrewnem obłąkaniu Ofelji[1]); ale postać ta, jak wiemy, ma także i symboliczne znaczenie, jest, w myśl wierzeń ludowych, przeczuciowem zjawiskiem strasznych

---

*) Z szekspirowskiego *Hamleta.*

wypadków, tragedii rzezi, pożarów i krwawej zapłaty ze strony zwycięzców, stąd przedstawienie jej plastyczne nastręczało daleko więcej trudności, niż uplastycznienie postaci Orliki. A przytem chciał poeta z Kseni zrobić widmo złego sumienia Nebaby, co jeszcze więcej komplikowało rysunek 'jej postaci i sprawiło, że Ksenia, nie wywołująca jeszcze w początkach poematu zbyt przykrego wrażenia, staje się pod koniec i wstrętną i nieprawdopodobną.

Jak w wyborze tematów z dziejów Ukrainy, tak i w obrazowaniu przyrody ukraińskiej poszedł Goszczyński własną drogą, którą mu temperament jego wskazywał. Nie posępne, okiem nieobjęte stepy, jak w *Marji* Malczewskiego, nie wesołej zaciszne jary, jak u Bohdana Zaleskiego, który zresztą i step maluje, ale zwykle wesołemi barwami, — ale Dniepr, z jego brzegami urwistemi, z puszczami nadbrzeźnemi, z porohami, z szumem fal wartkich i potężnych, jest u Goszczyńskiego głównym przedmiotem obrazowania. Znany jest dobrze wspaniały widok, który się roztacza przed Nebabą, kiedy ten wspina się na szczyt dębu, aby stamtąd dojrzeć, kędy się podział tajemniczy żebrak. Otóż Nebabie z wysokości dębu odkrywa się olbrzymi widok, który obejmuje najrozmaitsze motywy krajobrazowe: wioski, zamki, miasta, ogrody, lasy, góry, wreszcie stepy, ale środkiem tego tła ogromnego płynie Dniepr, a myśl Nebaby przenosi się dalej, poza ramy widnokręgu, i wyobraża bieg Dniepru na dzikiem a jeszcze swobodnem wtedy Zaporożu. Węższy, ale niemniej wspaniały widok Dniepru, kiedy Nebaba opuszcza Kaniów, ażeby na łódce Dnieprem dostać się do obozu Szwaczki. Wogóle w *Zamku Kaniowskim* obraz natury doskonale nastrojony do tragicznego toku wydarzeń, do temperamentu działających osób,

i to, co Malczewski powiedział o swoim kozaku *{„A step — koń — kozak — ciemność—jedna dzika dusza“)*, możnaby zastosować do Nebaby i Dniepru, możnaby powiedzieć, że Dniepr i Nebaba jedna dzika dusza.

A jednak do tego zbiorowiska ponurych, dzikich i krwawych obrazów wprowadził poeta — niewątpliwie dla kontrastu — obrazek mały, ale pełen doskonałej harmonji, który świadczy, jak rozległa była skala artystyczna Goszczyńskiego. Obrazek przedstawia spokojne zajęcia panien dworu kaniowskiego w ostatni wieczór przed straszną nocą:

O! co za rozkosz obejrzeć te grona,
Gdy, za prababek, bawiły się pracą!
Tu gazy blaskiem złota się bogacą,
Jak biała zima, morzem uiskrzona;
Tam czarodziejka, u krosien schylona,
Tchu nie da słyszeć, nie zwróci spojrzenia, —
I trzeba wierzyć, widząc jej oblicze,
Że blask tych oczu, to tchnienie dziewicze
Cudowną władzą kwiat wiosny rozplenia.
W tej białych rękach drut jasny i gładki
Wydaje, w mgnieniu, różnowzore siatki, —
Niby od wiatrów i z wiatrów tworzone,
Tak są przejrzyste i lekkie, jak one.
A tutaj okrąg głośniejszej roboty:
Tutaj burzliwe furczą kołowroty,
Tutaj wrzeciono ze lnami miękkiemi
Brzmieje nieznacznie i gwiżdże po ziemi.
A pienie *v* prostej, melodyjnej nucie —
Lube, jak pierwsze miłości uczucie,
Ciche, jak łono, co nie zna kochania,
Tęskne, jak pamięć rodzinnej zagrody,
Pełne z tem miejscem, z tą godziną, zgody, —
Sferą harmonji urok ich osłania.

Oto, jak idylliczne obrazki potrafił malować poeta, który swój *Zamek Kaniowski* zapełnił obrazami mordu i pożogi. — Za drugą taką oazę w tej krwawej tragedji można uważać ten ustęp z rozpamiętywali Nebaby na szczycie wysokiego dębu, kiedy „puścił się kozak swoich dni potokiem“, a „po jego myślach młody wiek przegania — w kwitnących barwach świetnego zarania“, obraz, który tak przemówił do duszy Mickiewicza, że tego „dęba-gadułę“ uwiecznił w *Panu Tadeuszu.*

Styl Goszczyńskiego w *Zamku Kaniowskim* jest często zaniedbany, mętny, język nieraz niepoprawny, ale przyrodzona siła jego malarska i plastyczna bywa czasami nieporównana i osiąga nadzwyczajne triumfy. Wspominałem już o tern, że jego obrazy pożogi, mordu i zniszczenia mają prawdziwie dantejski koloryt. Tu chcę uwydatnić jeszcze ogromną potęgę plastyki w niektórych scenach, a przedewszystkiem w scenie gonitwy Szwaczki na czele hajdamaków, za obłąkaną, uciekającą i broczącą krwią Orliką. Pod tym względem epicka poezja polska nic równie potężnego pokazać nie zdoła.'

SPIS RZECZY:

I. Życiorys 3
II. Geneza *Zamku Kaniowskiego* . . . 8
III. Tło historyczne *(Władysława Smoleńskiego)* . 14
IV. Treść poematu *(Maurycego Mochnackiego* . . 17
V. Wrażenie w obozie pseudoklasyków > • 24
VI. Krytyka *Mochnackiego)* 25
VII. Rozbiór i ocena *Michała Grabowskiego* . . 28
IX. Geneza ideowa. Reminiscencje i wpływy na literaturę polską 33
VIII. Artyzm Goszczyńskiego *(Józefa Tretiaka)* . 37

Uwaga: *Charakterystyki osób znajdzie czytelnik w rozdziale IV, VI, Vil i VIII.*

Wydawnictwo „POMOC SZKOLNA“ H. Wajnera,
Warszawa, Bielańska 5.

Łacina.

St. Nowakowski — Zwięzła składnia łacińska
Słownik łacińsko-polski (liliput „HAWU“)
Słownik polsko-łaciński (liliput „HAWU“—w druku)

Teksty łacińskie, wydanie Teubnera:

Caesar — De Bello Gallico	I — VIII ks. w opr.	4.50
„ De Bello Civili	I — III „ „ „	4.50
Ovidius — Métamorphosés	I — XV „ „ „	5.—
Horatius Flaccus — Carmina	w opr. . . .	5.—
Vergilius — Aenèis I—XII ks. w	opr.	5.-
Titus Livius — Ab urbe condita	I—III	4.—
„ „ „ „ „	XXI-XIII . .	3.—
Sallustius Crispus — Catilina.	Jugurtha . .	2,80

Preparacje do tekstów łacińskich.

---

języki obce.

Słownik francusko-polski (liliput „HAWU“)
Słownik niemiecko-polski (liliput „HAWU")
G. Fauconard — Samouczek jęz. francuskiego z wypisami
„ Gramatyka francuska w 100 prawidłach
A. Prager — Francuska korespondencja handlowa

---

po dezynfekcji